

Marian Kaczmarek, Kazimierz Pecold

Nieznane fragmenty "Pamiętników" Kajetana Koźmiana

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 51/1, 193-214

1960

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIAN KACZMAREK I KAZIMIERZ PECOLD

NIEZNANE FRAGMENTY „PAMIĘTNIKÓW“ KAJETANA KOZMIANA

Podczas prac edytorskich nad tekstem *Pamiętników* Kajetana Koźmiana¹, po ujawnieniu istotnych i licznych rozbieżności między autografem a pierwodrukiem, powstała koncepcja poniższych uwag. Wysuwał ją niejednokrotnie nieodżałowanej pamięci profesor Emil Kipa, podkreślając niemałe znaczenie tego typu pracy w badaniach nad praktyką edytorską w zakresie publikacji źródeł i materiałów. Zawdzięczając Mu wiele cennych wskazówek i rad pragniemy chociaż w ten sposób uczcić Jego pamięć.

W historii pamiętnikarstwa polskiego *Pamiętniki* Koźmiana zajmują dość szczególną pozycję. Autor przystąpił do ich spisania w r. 1850² i ukończył pracę po 5 latach jako liczący 84 lata starzec. Obejmują one całe życie Koźmiana (1778—1855), aczkolwiek w tekście występują poważne luki (np. brak okresu po powstaniu listopadowym). Pod żadnym względem nie stanowią *Pamiętniki* jakiejś jednolitej całości. Tom 1 (według pierwodruku) — zawierający wspomnienia z dzieciństwa, młodości i pracy w palestrze (doprowadzone do powstania Księstwa Warszawskiego) — jest może najbardziej pamiętnikarski w powszechnym rozumieniu tego słowa. Oparty na osobistych przeżyciach i autopsji, nasycony barwnym kolorytem burzliwych, ostatnich lat Rzeczypospolitej, stanowi ciekawy dokument epoki. Ta część *Pamiętników* swoim charakterem autobiogra-

¹ W Wydawnictwie Ossolineum ukaże się edycja *Pamiętników* pod redakcją E. Kipy. Pozycja ta została przygotowana przez A. Korpacza i J. Willaume'a, a podpisani ustalili jej tekst oraz opracowali komentarz filologiczny.

² Wskazuje na to wiadomość w liście A. E. Koźmiana do F. Morawskiego, z 30 I 1850: „Z radością widzę, że mój ojciec wziął się znowu do pracy, opisując życie brata, które tylko za ramy posłuży, zbierze swoje wspomnienia, spíše swój pamiętnik [...]“. Zob. A. E. Koźmian, *Listy* T. 2, cz. 1. Lwów 1894, s. 61.

ficznym wyraźnie kontrastuje z tomami następnymi, stanowiącymi prawdziwą „mieszaninę i z rzeczy, i z ich opowiadania“, jak to ujął trafnie autor we wstępie do swojego dzieła.

W tomie 2 przeważają już „zarysy“ ogólnej sytuacji politycznej, z szerokim uwzględnieniem działalności Rady Stanu Księstwa Warszawskiego, w której autor pełnił funkcje referendarza. Równocześnie na pierwszym planie zaczynają się pojawiać obszerne charakterystyki wybitnych osobistości: polityków, literatów, wojskowych. Koźmian opisuje te osobistości zewnątrznie, ale przede wszystkim — na tle ich publicznej działalności — podejmuje próbę ich obiektywnej oceny. Podobną kompozycję posiada tom 3. Pewien wyjątek stanowią tu wspomnienia z powstania listopadowego, które dzięki osobistemu stosunkowi do wypadków różnią się znacznie od niektórych suchych życiorysów. Stworzenie takiego układu pociągnęło za sobą konieczność zastosowania jakby dwojakiego typu narracji, a niejednokrotnie powtórzenia tych samych wypadków i zdarzeń.

Autograf *Pamiętników*, znajdujący się w zbiorach biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (sygn. 2049) składa się z trzech woluminów, odpowiadających w zasadzie trzem tomom pierwszego wydania. Czyste i staranne pismo, mała ilość zmian i skreśleń potwierdzają przypuszczenie, że mamy do czynienia z ostateczną redakcją tekstu. Autor — należy sądzić — opierał się na jakichś luźnych notatkach wcześniejszych oraz na wielu swoich utworach. Utwory te powstawały najczęściej pod wrażeniem chwili i zawierają dużo elementu autopsji. Istnieje bardzo widoczna zbieżność pomiędzy pewnymi fragmentami *Pamiętników* a poszczególnymi wierszami Koźmiana, niejednokrotnie zawierającymi więcej niż *Pamiętniki* szczegółów i górującymi ostrością ataków polemicznych. Zagadnieniem tym zajmiemy się bliżej w dalszym ciągu naszych uwag.

Spisując swój „dukt“ życia z dużej perspektywy czasowej autor stara się o obiektywną ocenę wypadków i ludzi. Dlatego wspomnienia swoje przeciwstawia pamiętnikom Chateaubrianda i *Wyznaniom* Russa. Według zamierzeń autora *Pamiętniki* miały być nie historią jego życia, lecz historią epoki. Można doszukiwać się śladów wpływu historiografii rzymskiej, tak ulubionej przez wielbiciela i tłumacza Wergiliusza. Epickość fragmentów dotyczących działań wojennych, a także kronikarski, suchy i rzeczowy opis — miały nadać *Pamiętnikom*, wbrew skromnym zastrzeżeniom Koźmiana, pomnikowy charakter. Takie założenie teoretyczne różni się oczywiście od normalnej praktyki pamiętnikarskiej. Pamiętnik jako typowa forma su-

biektywnego zapisu zawiera zawsze, wbrew wszelkim staraniom o obiektywizm, pewną sumę subiektywnych poglądów autora, mniej lub bardziej widocznych. *Pamiętniki* Koźmiana nie stanowią pod tym względem wyjątku.

Lata, w których *Pamiętniki* Koźmiana ukazały się na półkach księgarskich, to po pierwszej poł. XVII w. drugi okres szczególnie obfitujący w liczne wydania tego rodzaju literatury. W roku 1836 Edward Raczyński drukuje *Pamiętniki* Paska; liczne pamiętniki ukazują się nakładem Jana Konstantego Żupańskiego, powstaje również cała seria dziewiętnastowieczna w edycji Mieczysława Leitgebera.

Trzeba jednak zauważyć, że duże zasługi w publikowaniu tych materiałów źródłowych zostały pomniejszone na skutek lekceważącego stosunku wydawców do tekstu. Ówczesni wydawcy zmieniali i preparowali teksty według własnych kryteriów, indywidualnych upodobań, panujących ówczesnie opinii i gustów, nie cofając się nawet przed zafałszowaniami. Znamienny przykład takiego stosunku pokazuje właśnie pierwsze wydanie *Pamiętników* Kajetana Koźmiana, przygotowane do druku przez jego syna Andrzeja Edwarda Koźmiana. We wstępie autor pisał do swego ewentualnego wydawcy:

Jeżeliby za lat 50 lub 100 kto osądził, że mogą być w czym pomocne historii moich czasów, nie dość, aby je wywiał z plew, niech jeszcze chude ziarno przez rzeszoto przepuści — zgoła niech z nich rozsądny wybór zrobi.
[1, XXI—XXII]

Trzeba powiedzieć, że syn autora skwapliwie i na swój sposób wykorzystał to „pozwolenie“, umieszczone na prawach konwencjonalnego zwrotu. Pierwsza edycja *Pamiętników* na 100 lat utrwaliła zniekształconą, a raczej tendencyjnie zmienioną ich postać. Wszystkie następne wydania powtarzały i przedrukowywały wersję synowską, nie konfrontując jej z autografem. Zmiany wprowadzone przez pierwszego wydawcę miały na celu dostosowanie poglądów Kajetana Koźmiana do ówczesnie panujących. Synowi zależało, by sylwetka ojca jako obywatela i patrioty nie odbiegała od współczesnego wzoru dobrego Polaka. Ciekawy materiał ilustrujący motyw postępowania syna przy wydaniu oraz szczegółowy przebieg prac znajdziemy w jego *Wspomnieniach* i listach³. Na podstawie tekstu *Wspomnień* można zrozumieć przyczyny usunięcia pewnych frag-

³ A. E. K o Ź m i a n: 1) *Wspomnienia*. T. 1. Poznań 1867. — 2) *Listy*, t. 3, cz. 2.

mentów, szczególnie dotyczących niektórych postaci: np. niezrozumiałe pominięcie humorystycznych scen z Jaksą Marcinkowskim staje się zupełnie oczywiste w konfrontacji z obroną autora *Gorsetu*, przeprowadzoną przez Andrzeja Edwarda Koźmiana⁴. Jego zabiegi w zasadzie sprowadzały się do opuszczeń lub też przestylizowań. Rzadziej zachodzą wypadki dodawania zdań i fragmentów nie mających żadnego pokrycia w autografie.

Większość zmian nastąpiła z uwagi na treść *Pamiętników*. Można je połączyć w kilka grup tematycznych, aczkolwiek są rozrzucone po całym tekście. Łagodzone więc lub usuwano niekorzystne epitety i sądy Koźmiana o romantyzmie i Mickiewiczu. Konsekwentnie stuszowano entuzjastyczny stosunek autora *Ziemiaństwa* do cesarza Aleksandra I, bez ceregieli „przystosowano“ rozdziały o powstaniu listopadowym i przebiegu sejmku, całkowicie fałszując tu postawę Koźmiana.

Drugi rodzaj poprawek synowskich polegał na usuwaniu niemoralnych scen (których tu zresztą niewiele) oraz niezbyt zrozumiałym w intencji zastępowaniu wyrazów archaizujących terminami będącymi wówczas w potocznym użyciu.

Celem naszych uwag jest przede wszystkim ukazanie nieznanych fragmentów *Pamiętników*, rzucających nowe światło na osobowość i poglądy jednego z czołowych przedstawicieli pseudoklasycyzmu w Polsce. Zestawienie tych fragmentów stanowi równocześnie ciekawą przyczynkę do praktyki edytorskiej XIX w. w ogóle, do praktyki zaś wydawcy *Pamiętników* w szczególności.

Większość przytoczonych tu cytatów ukazuje się w druku po raz pierwszy. Poddaliśmy je oczywiście modernizacji według obowiązujących obecnie zasad. Ponieważ cytaty te nie mają odpowiedników w druku, podajemy ich lokalizację przybliżoną według pierwodruku (t. 1—2: Poznań 1858; t. 3: Kraków 1865). Jedynie z kontekstu będzie można wywnioskować, w którym miejscu winny się znajdować.

*

Z całego szeregu zagadnień na czoło wybija się negatywny stosunek Koźmiana do literatury romantycznej, a w szczególności do Mickiewicza. Wzmianki i fragmenty dotyczące tego zagadnienia rozrzucone są w całym *Pamiętniku* i często pojawiają się zupełnie nie-

⁴ A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 1, s. 223.

spodziewanie w rozdziałach o całkowicie odmiennym zakresie tematycznym i chronologicznym (np. w rozdziale *Minister wojny książę Józef Poniatowski*). Fakt ten świadczy, że stary Koźmian, uparty przedstawiciel pseudoklasycyzmu polskiego, mimo upływu 20 lat od ukazania się *Pana Tadeusza* wciąż powraca do dawnych sporów i uraz. Wydając *Pamiętniki* syn autora przeprowadził konsekwentny retusz wszystkich fragmentów „antymickiewiczowsko-romantycznych”. Zmiany te zostały podyktowane z jednej strony utrwaloną już pozycją Mickiewicza w literaturze polskiej oraz zwycięstwem romantyzmu jako kierunku w dziedzinie ideologii i literatury, z drugiej zaś — osobistymi sympatiami Andrzeja Edwarda Koźmiana z okresu młodości, czego wyraźne ślady znajdujemy w samych *Pamiętnikach*⁵ (np. w rozdziałach poświęconych powstaniu listopadowemu).

Koźmianowska interpretacja romantyzmu w *Pamiętnikach* w niczym nie odbiega od oficjalnych poglądów czołowych przedstawicieli pseudoklasycyzmu w latach dwudziestych. Krytyka prądu, chociaż dość ogólnikowa, idzie w tym samym kierunku: romantyzm to zerwanie z tradycjami i regułami klasycznymi, oderwanie się od dorobku literatury narodowej, negatywny stosunek do ówczesnych powag i autorytetów, niezrozumiały język, godna nagany tematyka i udziwniona fantastyka.

Poświęcając obszerny rozdział swemu przyjacielowi, Ludwikowi Osieńskiemu, autor *Ziemiaństwa* zajął się bliżej konfliktem między pseudoklasycyzmem a romantyzmem. Celowo nie użyliśmy tu sformułowania: walka klasyków z romantykami, Koźmian bowiem neguje równorzędność znaczenia tych dwóch kierunków literackich. Potwierdza to następujący cytat:

Amfibie literatury klasycznej i romantycznej popęd szalony biorąc za postęp, dezertrowie dobrej sprawy, uroili sobie jakiś spór, jakąś walkę między klasycyzmem i romantyzmem, i śpiewali tryumf drugiego. [3, 399]

Zmiana dokonana przez syna nadaje całkowicie inny sens powyższemu fragmentowi.

Główny atak został oczywiście skierowany przeciw autorowi *Ballad i romansów*, temu „szatanowi literatury i moralności”. Już pierwsza wzmianka, umieszczona na marginesie rozważań nad stanem literatury pseudoklasycznej w r. 1814, uderza napastliwym to-

⁵ Już w r. 1829 różnice w poglądach między K. Koźmianem a synem zarysowały się dosyć wyraźnie. Zob. list A. E. Koźmiana do K. Koźmiana. W: *Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie*. T. 1: 1955. Wrocław 1957, s. 58–60.

nem i niezwykłą pasją polemiczną. Przecistawiając romantyzmowi ciągłość tradycji literackiej w twórczości Felińskiego Koźmian pisze:

Jeszcze nie wyszła była ani *Maria* Malczewskiego, ani kozackie pieśni, ani ballady nie słyszane, bo jeszcze nie wyszedł był wiersz do młodości, *Wallenrod* i tysiąc innych litewskich bredni, gdyż jeszcze w kołysce spoczywał ten geniusz złego, ten, że tak powiem, szatan literatury i moralności, ten antychryst naszej oświaty, ten duch piekielny spoczywał jeszcze w kołysce, a pycha i zarozumiałość kołysała go w drobnych balladach i w małych formatach pieśni litewskich, nim się wzniosł pod niebo w odzie swojej do młodzieży, targnął się na władzę i reputację literacką Śniadeckich, na przeszłość, na Warszawę i z *Wallenrodem* w rękę wzniosł [się] jakimś niepojętym cudem na katedrę literatury słowiańskiej w Paryżu, na której skaził, zdeptał prawdę, moralność, cnotę, religię i przez zdrowy rozsądek Francuzów strącony został do szpitala szalonych. [1, 105]

Interwencja synowska w tym fragmencie sprowadziła się do opuszczenia tytułów utworów, przez co atak nabrał charakteru ogólnego, do usunięcia wszystkich inwektyw skierowanych przeciw Mickiewiczowi, wraz z negatywną oceną jego działalności w Paryżu.

W uwagach o pojawieniu się Mickiewicza w literaturze Koźmian zarzuca mu ślepe naśladownictwo romantyzmu zachodnioeuropejskiego:

Zjawił się też wkrótce w Litwie, z początku nieśmiały naśladowca Trembeckiego, później naśladowca wszystkich niemieckich, angielskich, a nienawistny Grekom, Rzymianom i Francuzom — Mickiewicz. Obrął sobie minę do kopania w zbrodniach średniego wieku, podniósł bunt przeciw rozsądkowi i zasługom Śniadeckich. [3, 397—398]

Typowym przykładem synowskiej praktyki edytorskiej może być następujące „przestylizowanie“ powyższego cytatu:

Zjawił się więc i u nas wkrótce, na Litwie, niezaprzeczenie wielki wieszcz, uczeń, a raczej mistrz nowej szkoły, Adam Mickiewicz. Wielbiciel wszystkich angielskich i niemieckich poetów, odrzucający w początkach całą klasyczną, a szczególnie francuską literaturę, zaczął od rozpoczęcia walki z Śniadeckimi. [3, 397]

Konsekwentnie negatywny stosunek Koźmiana do autora *Konrada Wallenroda* i romantyzmu, ujawniający się z całą otwartością w publicznych wystąpieniach, pismach i rozprawach, przysparzał mu licznych antagonistów, szczególnie wśród młodego pokolenia i zwolenników nowego prądu. Ślady różnorodnych konfliktów odnajdujemy we wszystkich tomach *Pamiętników*, a łączą się one prawie zawsze z zagadnieniem stosunku do powstania listopadowego i wystąpień rewolucyjnych.

W rozdziałach omawiających powstanie listopadowe mamy ciekawy fragment, w którym Mickiewicz został pasowany na „wajdelotę rewolucji“.

Miała ostatnia rewolucja swego ministra czy wajdelotę, a raczej Tersyta, co z swoim *Wallenrodem* i balladami w ręku włóczył się, a na pierwszy wybuch w krymskim hylacie uciekł i wałęsając się poza granicą, z wściekłą a niedołęzną zemstą śpiewając jadem i zuchwałością zaprawione pieśni, szczekał w nich na wszystko, co tylko towarzystwo ludzkie czci i szanuje, i przesyłając bezbożne bazgraniny do kraju, ileż nowych nie narobił ofiar. Z grobu Zawiszy i Potockiego głos zmieszany ze łzami rodzin woła do nieba o pomstę na tego politycznego i literackiego zbrodniarza⁶. [3, 552]

Cytowany fragment został zastąpiony przez syna jednym zdaniem:

Mickiewicz był minstrelem, a raczej wajdelotą ostatniej rewolucji. *Oda do młodości* i *Wallenrod* najwięcej może przyczyniły się do wybuchu. [3, 552].

Koźmianowska ocena „litewskiego wajdeloty“ jest również uwarunkowana pobudkami osobistymi. Ambicja twórcy *Ziemiaństwa* została dotknięta sądem Mickiewicza, który cytując pierwszą zwrotkę z *Ody na pokój w r. 1809* stwierdził:

Cała ta oda zresztą jest bardzo piękna pod względem stylu i to nawet zasługuje na uwagę, że Koźmian zawsze należący do szkoły retorycznej, tu dopiero raz pierwszy i jedyny użył przedziwnie wyrażenia prawdziwie polskiego „Uciszczone się...“ woła uroczyście na lądy, jak niegdyś woźniowie wołali przy podniesieniu laski marszałkowskiej na sejmikach i trybunałach⁷.

Dla autora *Stefana Czarnieckiego* ta pozytywna ocena była jednak nie wystarczająca:

Może nie jestem poetą, lecz nie chciałem być w poezji woźnym, przy tym jest nieco różnicy w wyrażeniu: „Uciszczone się, stałe lądy“ a „Uciszczone

⁶ Pogląd ten w ostrzejszej formie przedstawił K. Koźmian w *Liście do Franciszka Morawskiego* (w: *Różne wiersze*. Kraków 1881, s. 100):

Was ja na czele mistrzów wszystkich zbrodni mieszczę,
Was, kapłani molocha, was, bezbożni wieszczce,
Coście przed nim na scenie wstawiali z kolei
Szlachetnych rozbójników, czcigodnych złodziei.
Zbierajcie teraz waszej nauki owoce,
Cieszcie się, że po szyję skąpał się w posoce.

⁷ Por. A. Mickiewicz, *Kurs drugoletni literatury słowiańskiej*. (1841—1842). Paryż 1842, s. 195—196. Por. również A. E. Koźmian, *Wspomnienia*, t. 1, s. 39 i n.

się, Mci Panowie“. Sąd ten wsławionego profesora czy był pochwałą, naganą lub ironią, mało mnie to obchodzi [...]. Szczerze ubolewam nad profesorem, którego prelekcje złe uprzedzenie zrobiły w świecie o geniuszach polskich, z których najcelniejszy skończył na szpitalu obłąkanych. [2, 41]

Nie należy się dziwić, że tę sarkastyczną uwagę w edycji synowskiej skrupulatnie pominięto.

Twórczość Norwida została w *Pamiętnikach* również odpowiednio „uwzględniona“. Jest to zresztą jedyna większa wzmianka o autorze *Promethidiona*, niemniej bardzo symptomatyczna i dlatego godna uwagi:

gdyby był na koniec doczekał [Brodziński], po wpływie emigracji rewolucyjnej na literaturę, edycji paryskich *Promethidionu* — szczytu najwyższego głupstwa, jakby od obłąkanego w szpitalu szalonych skreślonego, a przecież w wypisach, w dziennikach umieszczonego. [3, 401]

Oczywiście, pierwszy wydawca opuścił tytuł utworu i dotyczące go szczegóły. Opuszczony został również obszerny ustęp zawierający ogólny sąd nad dorobkiem literatury romantycznej.

Ciekawy jestem, co ten wiek zakochany w sobie przyniesie przed potomność, jakie swoje dzieła, jakie utwory. Wiek przez nich potępiony i szarpany stanie obok niego z *Iliadą* Homera, z *Eneidą* Wirgiliusza, z Tassesem, z Camoensem, stanie z historią kilku panowań, z słownikiem Lindego, z dykcjonarzem bibliograficznym Bandtkiego, stanie z *Sztuką rymotwórczą*, z satyrami Juwenalisa i Horacjusza, z *Ziemiaństwem* Delille'a, stanie z zbiorem tłumaczeń najcelniejszych tragiczków francuskich, stanie z oryginalnymi sztukami. A cóż mówić o dziełach Śniadeckich, Czackiego itd. Nie wszystkie mi na pamięć przychodzą, ale z wszystkich można by znacznie pomnożyć i wzbogacić bibliotekę narodową. Cóż obok tego postawi, co przyniesie z sobą, co zostawi po sobie ten wiek porewolucyjny, który się z takimi krytykami nienawiścią i żółcią napojonymi rzucił zajadłym zębem na przeszłość, a z siebie tak się puszy i nadyma. Kilka, często lichych powieści, parę mizernych dramatów i co niemiara rozumowań mistyczno-metafizycznych o literaturze i dawniejszych pisarzach. Własnego utworu ani jednego. A ileż bredni, banialuk najlichszym i najmizerniejszym wierszem ukleconych w poezji. [2. 134]

Syn opuścił cały ten fragment.

W rozważaniach nad sytuacją w literaturze francuskiej autor przeciwstawia pióra Marca Girardina, Antoine'a Sacy'ego i Cuwilliera Fleury'ego czołowym twórcom romantyzmu francuskiego:

Strąciły one już z tronu tych szarlatanów i proteuszów politycznych, tych antychrystów literackich, Lamartinów, Hugonów Wiktorów, Sue, Alichototów [!]. I jaki bądź Francja sobie rząd nada, literatura piękna, klasyczna nie zginie, ale tryumf odnosi i odniesie. Nas wyrzekł się rozum

pod godłem: „Norwidzie, wiek twój idzie“. Żaki i głupki niedowarzone piszą, bazgrzą, dają zuchwale nauki starszym i oświecёнszym, a wrzaskiem i uszczypliwymi krytykami zrażają do pisania prawych uczonych i rozsądnych, którzy się w polemikę z dzieciakami wdawać nie chcą. [2, 133]

Przeciwstawienie powyższe widocznie nie bardzo odpowiadało synowi, skoro nie znajdujemy tego ustępu w pierwodruku. Nie można wszakże odmówić pierwszemu wydawcy *Pamiętników* pewnej konsekwencji w „opracowywaniu“ tekstu. Nie tylko bowiem opuszczał wszystkie oceny bardziej ostre, lecz dodawał nadto całe fragmenty własne. Zręczna imitacja stylu i argumentacji oryginału nie pozwalała na odróżnienie tych wstawek bez autografu.

Jedną ze wstawek najbardziej typowych jest obszerny fragment oceniający dodatnie i ujemne strony romantyzmu. Zdecydowane potępienie romantyzmu, które znajdujemy u ojca, zostało zastąpione ostrożną i powściągliwą krytyką pewnych programowych założeń owego prądu (zerwanie z tradycją literatury klasycznej, nieprzestrzeganie dotychczasowych reguł estetycznych, radykalizm mający swe skutki w praktycznym działaniu; por. 3, 396—397).

W rozważaniach o krajowej literaturze romantycznej zwraca jeszcze uwagę, opuszczony w pierwodruku, ustęp zawierający jakby syntezę Koźmianowskiego sądu na ten temat:

Galicyska literatura jest ciężka w stylu, poznańska metafizyczno-romantyczna, obie niemieckimi wyobrażeniami i stylem zarażone. Księstwo Poznańskie przywłaszcza sobie jakąś wyższość w cywilizacji, a stąd i w literaturze. Galicja tylko ma półmędrków i pisarzy, iż ci tylko wyroki wydają o autorach i pismach, a obie pod wpływem ducha emigracyjnego z politowaniem patrzą na matkę ojczyznę, na to biedne Królestwo, że do niej nie ma przystępu duch emigracji wersalskiej i że w niej literatura pozbawiona jest zaprawy rewolucyjnej. [2, 137]

* .

W poglądach politycznych Kajetana Koźmiana jego stosunek do cesarza Aleksandra I wysuwa się na pierwszy plan. Pod wrażeniem zwycięstw Napoleona Koźmian wszedł do rządu Księstwa Warszawskiego i odegrał w nim nawet dużą rolę. Potem został wciągnięty do rządu Królestwa Kongresowego, w którym otrzymał nominację na referendarza Rady Stanu. Na tym stanowisku zetknął się z orientacją polityczną o charakterze prorosyjskim. Nie należy się dziwić, że orientacja ta, odznaczająca się dużym „realizmem politycznym“, zyskała w Koźmianie oddanego i konsekwentnego zwolennika. Dlatego *Pamiętniki* zawierają szczególnie obfity materiał do spraw zwią-

zanych z powstaniem i istnieniem Królestwa Kongresowego, pokazują stosunek autora do ruchów rewolucyjnych i powstania listopadowego.

Wszystkie poglądy i oceny dotyczące powyższych zagadnień były formułowane z perspektywy ćwierćwiecza, i mimo ich rażącej niekiedy sprzeczności z poglądami panującymi w okresie pisania tych wspomnień, nie uległy modyfikacji. Autor *Pamiętników* zdał sobie sprawę z tej kolizji, lecz ze swojego stanowiska nie ustąpił.

Ktokolwiek jeśli kiedy czytać będzie moje uwielbienie dla cesarza Aleksandra, może zwykłym naszym obyczajem nie przebaczyć mi mego przekonania, może mnie nazwie partyzantem rosyjskim i złym patriotą. [3, 98]

Fragment powyższy został oczywiście przez syna złagodzony.

W obrębie rozdziału poświęconego Aleksandrowi I w ogóle obserwujemy szczególnie ożywioną ingerencję edytora. W autografie początek rozdziału brzmi na przykład:

Nie strąca z podstawy tego posągu prawdziwej wielkości żadne szemrania, zazdrość, żadne podejrzenia, żadne dla usprawiedliwienia niewdzięczności pozorne powody, żadne powątpiewania o szczerości jego zamiarów, bo naprzeciw wyszukany wnioskowi, przeciw podejrzeniom niesłusznym mówią czyny jawne, widoczne, niewątpliwe i dotykalne. [3, 55]

Zamiast tego ustępu wydawca zamieścił ogólną charakterystykę panowania Aleksandra I, z podziałem na okresy: liberalny i despotyczny.

Spokojny, rzeczowy tok relacji z wypadków i wydarzeń politycznych przeradza się niekiedy pod piórem Kajetana Koźmiana w prawdziwy hymn pochwalny przepełniony wzniosłymi przymiotnikami oraz przenośniami, obfity w panegiryczne reminiscencje i aluzje do bohaterów starożytnych. Przytoczymy tu przykładowo dwa takie fragmenty.

Pod jego osobą znajdują się niezaprzeczone fakta, iż jak był stwórcą Polski, tak w zarządzeniu stworzoną okazał się dla niej drugim Tytusem. [3, 54]

na którego Bóg wylał wszystkie najpiękniejsze przymioty i ciała, i duszy, aby pierwszymi pociągał, drugimi uszczęśliwiał. Słusznie równano cesarza Aleksandra do anioła-pocieszyciela, który się światu w jego postaci objawił. [3, 63]

W swym podziwieniu i uwielbieniu dla Aleksandra I pamiętnikarz popada nawet w stan pewnej euforii, który w jednym wypadku doprowadził do wręcz groteskowego efektu:

Do błogosławionego więc Aleksandra zwrócę ostatnią strofę ody mojej do Napoleona, po zdobyciu Moskwy napisanej, jako słuszniej do niego należącej⁸. [3, 57]

Śmierć Aleksandra I i uroczystości pogrzebowe w Warszawie stanowią powód do podkreślenia wielkości straty, jaką poniósł naród polski. W opisach tych uroczystości występuje wyraźna tendencja do ukazania powszechności żałoby i ogólnonarodowego smutku.

Wielki Książę Konstanty, Namiestnik, rząd, kraj, wszyscy mieszkańcy Warszawy, wojsko, duchowieństwo wysadzali się w myślach, aby obchód pogrzebowy tego dobroczyńcy rodu naszego uczynić godnym i wielkości jego, i wdzięczności narodowej, i niejako wystawić przed Europą, przed światem pomnik jemu i sobie. Talenta, jakie kto miał, ubiegały się uświetnić go. [3, 96]

Tym mocniejsze jest potępienie manifestacyjnego zachowania się na pogrzebie młodzieży akademickiej:

O zgrozo, jedni akademicy, zuchwałe bursze niemieckie, odstrychnąwszy się od powszechnego uczucia, za przewodnictwem kilku z grona swego zuchwalszych przewodników zmówiło się wyłamać z przepisanego porządku, nie trzymać się szeregu, i wielu z nich, jakby na szyderstwo ubrawszy się w histriońskie szaty z czapkami polskimi na bakier, zaczęło przebiegać szeregi, psuć ład i ubliżać miną wesołą i szyderczą godności i powadze żalosego obrzędu. [3, 97]

Ze stosunkiem do Aleksandra I łączy się u Koźmiana negatywna ocena spisku Antoniego Jabłonowskiego i wszelkich wystąpień rewolucyjnych. Dostrzega on ściśle związki łączące powstanie dekabrystów z polskim ruchem narodowowyzwoleńczym.

Lecz niestety krótką była pociecha. Rewolucja petersburska, powstanie Pestla i Bestużewa i Trubeckiego, przytłumienie tego spisku nie bez krwi przelewu, na koniec zwykle skutki wszystkich zawiedzionych rewolucji, więzienia, wygnania, rusztowania, mniej obchodziły Polaków, lecz gdy odkryto i ogłoszono współnictwo do tego spisku Jabłonowskiego, Krzyżanowskiego, Sołtyka, zgrozą, wstydem i przekleństwem zawrzały umysły prawych patriotów i wszystkich doświadczonych mężów. [3, 95]

Dalszy ciąg tego fragmentu, niezmiernie ciekawy, zawiera pewne fakty z historii kontaktów polskich i rosyjskich rewolucjonistów:

Byłem w Puławach po wyjawieniu się spisku Jabłonowskiego. Słyszałem z ust starej księżny, całej jej rodziny, samego księcia, zgrozę, oburze-

⁸ W *Odzie* tej jedyną poprawką dokonaną przez Koźmiana była zamiana nazwiska Napoleona na Aleksandra. Por. K. Koźmiana, *Różne wiersze*, s. 51.

nie tym większe, że wśród bezbożności tego zamiaru bywał w Puławach, skrycie zjeżdżał się w Austrii z Bestuzewem, jakby chciał spiskowcom rosyjskim dać poznać związkami swymi z księciem Adamem, że on nie jest obcy tej znowie. Ale niestety, już bezbożna nauka wszczepiona w młodzież przez Mickiewicza, *Oda* jego do młodości chwyciła się niedojrzałych żaków serca i umysłu. Już dzieci uprzedziły się, że one jedynie narodem, one są zdolne przewrotem towarzystwa kraj zbawić, a ojcowie [są] niczym lub przeszkodą. [3, 95]

Stosunek pierwszego wydawcy do cytowanych fragmentów w ni-
czym nie odbiega od dotychczasowych metod.

*

W rozdziale *Wspomnienia z rewolucji 1830 r.* znajduje się obszerny opis przyczyn, przebiegu i skutków powstania. Opis został nakreślony przez Koźmiana w sposób tendencyjny i całkowicie subiektywny. Brak w nim jakichkolwiek akcentów pozytywnych; obraz podmalowano tylko barwami czarnymi: krwawe sceny na ulicach, orgie w klubach, chaos, intrygi, mordy i rzezie.

Powstanie listopadowe w ujęciu Koźmiana to z jednej strony młodzieżowa ruchawka, wzniecona nagle, bez planu, w celach osobistych, a z drugiej zaspokajanie najniższych instynktów „motłochu“ ulicznego. Szczególnie silnie zostało podkreślone rzekome wyizolowanie powstańców ze społeczeństwa. Uczestnicy powstania to zamknięty krąg młodzieży rewolucyjnej i wojskowej, „szaleńcy romantyczni“ pozbawieni rozsądku i trzeźwego spojrzenia — oraz sprzyjająca im ulica. Mając oparcie tylko w szczupłej garstce nierozważnych „młokosów“ powstanie nie mogło mieć charakteru ogólnonarodowego. Jego ideowi przywódcy starając się sztucznie przeszczepić wzory rewolucji francuskiej na grunt polski, doprowadzili do bratobójczego rozlewu krwi i osłabienia rewolucji w kraju. Stosunek Koźmiana do rewolucji posiada nadto aspekt osobisty, pamiętnikarz bowiem, znany ze swoich poglądów antyrewolucyjnych, został odsunięty na margines życia publicznego, tracąc także swoje znaczenie i wpływ w rządzie.

Zaznaczmy, że w tej znieawidzonej rewolucji brał aktywny udział syn pamiętnikarza. Zupełnie w tej sytuacji zrozumiałe, iż Andrzej Edward Koźmian ingerował w partie tekstu dotyczące powstania listopadowego. A poza tym w chwili ukazania się pierwodruku *Pamiętników* powstanie posiadało już rangę świętości narodowej, otoczonej legendą bohaterstwa i walki o niepodległość. Co się tej randze sprzeciwiało, zostało z *Pamiętników* konsekwentnie usunięte.

Już fragmenty dotyczące samego wybuchu powstania obfitują w ciekawe epizody związane z osobistymi perypetiami autora:

Wpadł mój synowiec Stanisław w płaszczu okrywającym koszulę, z obłąkanymi oczyma, i głośno mówi. Stryjaszku, niech się stryj uchyli z domu, bo masz nieprzyjaciół pomiędzy młodzieżą. Odkazują się na stryja. Co ty pleciesz, zawołałem, pójdź, wytłumacz się, na to zniknął mi z oczu. Lecz kobiety, tak się jego słowami przeraziły, iż zaczęły płakać i zaklinać mnie, abym się schronił, pani Bartosiewicz nawet, będąca przy naszej wychowawicy, Hoffmanównie, chciała mnie w szafę ukryć. Uspokoilem kobiety, a sam namówilem Sierakowskiego, aby ze mną nocował. [3, 470]

Zajmując się przyczynami wybuchu powstania Kajetan Koźmian pisze:

aby dalej w odmęcie broić, wszystkich najzdradliwszymi środkami do współnictwa wciągali, a to, aby na wypadek mieć tarczą *ubi multi pecant nemo punit*. Nie mogę albowiem sądzić ich tak obranymi z wszelkiego rozsądku, aby z tej walki wróżyli sobie wyjść zwycięskimi. [3, 500]

Nie nakazano nowych wyborów, nie objawiono przed narodem prawdziwego stanu rzeczy, bo się bano reprobacji jego i wyroku na sprawców rewolucji. Gwałt, przymus, postrach, kuglarstwo wszystkim władało. Nie szło o oswobodzenie narodu, lecz o oswobodzenie głów sprawców rewolucji od katowskiego miecza. [3, 546]

Przykładem charakterystycznego w swej tendencyjności opisu rewolucjonistów jest poniższy fragment *Pamiętników*:

drugiego dnia po dokonaniu morderstwa belwederskiego wszystkie żaki szkolne rozbiegli się po domach rozpusty i na teatrze wśród baletu wskoczyli z parteru na scenę, walca i hołubca wycinali z aktorkami, a w kilka dni zalegli szpitale zarażonych. Podchorążowie, oficerowie, co zabijali swoich dowódców, zamiast wstąpić w szeregi, do których próżno ich napędzał dyktator Chłopicki, pod rozmaitymi pozorami niby [stojąc na] straży ducha nie dali się oderwać od gry, od rozpusty, od uczt po kawiarniach i oberżach, malując palcami umaczanymi w trunku plany batalii po stole, na co sam własnymi oczami patrzałem, gdy Krukowiecki, chcąc mnie przekonać o rozpasaniu się rewolucyjnych aktorów, wziął mnie z sobą i oprowadzał po tych miejscach, w których nigdy noga moja nie powstała. [3, 550]

Autor *Pamiętników* nader chętnie przytacza opinie osób, których oceny i sądy pokrywają się z jego poglądami. Tak na przykład cytuje obszerną wypowiedź księdza Trafarskiego, oficjała biskupa kalisko-kujawskiego, Józefa Szczepana Koźmiana, brata pamiętnikarza:

Jak to pan chcesz, żeby Pan Bóg cuda czynił? Dla kogo? Dla tych, co zbezczęścili jego ołtarze? Chyba pan nie wiesz, co się tu dzieje i działa?

Już my, starzy słudzy ołtarza, nie możemy się pokazać bez ubliżenia nam w kościele. Po ambonach w kapeluszach generałowie prawią zachęty. Bunt na ulicach, bunt w seminariach, klerycy rozkazują kapłanom i grożą; jedni lecą jak szaleni do wojska, drudzy włączają się po karczmach i restauracjach. Znikła karność, porządek, pobożność. Mnichy się nawet burzą, nie ma sposobu ich utrzymania, bo władza rewolucyjna na każde słowo karności grozi odpowiedzialnością za przytłumianie patriotycznego ducha. Nie, panie K., to jest rewolucja szatańska, to jest rewolucja nie narodowa, ale Niemojowskich, Biernackich, Komorowskich, Morawskich. [3, 505]

Głos powyższy traktuje Koźmian jako symptomatyczny dla stanowiska ówczesnego kleru. Uwagi o pierwszych dniach rewolucji listopadowej są zakończone dwuwierszem:

Po tych czynach głosić się w świecie patriotą?
A cóż już będzie zbrodnią, jeśli to jest cnotą. [3, 539]

Dwa fakty z obfitującego w ważne momenty historyczne okresu powstania szczególnie zajmują uwagę autora *Pamiętników*: sejm z 1830 r. i dzień 15 września w Warszawie. W ocenie Koźmiana to najczarniejsze karty powstania. Zagorzały konserwatysta nie może zrozumieć aktywnego udziału w obradach sejmowych „niedowarzonych młokosów“, studenterii i zapaleńców z klubów rewolucyjnych. Oburzenie jego przeradza się w pasję, gdy wspomina o presji galerii — składającej się z „motłochu ulicznego“ — na przebieg obrad, a nawet na wyniki głosowania.

Biorąc udział w posiedzeniach, ustosunkowuje się Koźmian negatywnie do wszystkich uchwał, które w tym czasie zapadały. Przeciwstawia się wszystkim uniesieniom patriotycznym dominującym na sali sejmowej, uważa, że nawet najbardziej rozsądni posłowie ulegli presji i zbiorowej psychozie, „jakby różdżką powszechnego szału trąceni“.

Nie straciwszy rozumu, wśród takiego zgiełku, cierpiałem piekielne męki broniąc się łzom, które się do ocz moich cisnęły, błagałem myślą Boga, aby i mnie trącił tą różgą szału, abym mniej cierpiał straciwszy rozum. [3, 493]

Warto przytoczyć tu ogólną ocenę sejmu, któremu Koźmian odbiera charakter narodowej i legalnej reprezentacji:

gdyby ten sejm był prawdziwą i legalną reprezentacją narodową, a nie był nią pod żadnym względem. Był on uzurpacją rewolucjonistów nad ustawą i nad legalną władzą. Pytam się, kto go mógł zwołać i kto go zwołał? Nie zwołał go król, zwołała go władza i to władza obsaczona

nożami i szablami podburzonego przez rewolucjonistów warszawskiego motłochu. Warszawa nie była krajem, a tym mniej motłoch i tłum siepaczy nie był narodem. [3, 546]

Koźmianowska relacja z przebiegu obrad sejmowych utrzymana jest w jermiaszowo-karzącym tonie rozsądnego i rozumnego człowieka, który dookoła widzi tylko gubiące ojczyznę szaleństwa. Natomiast humorystyczne epizody obrad przytaczane są w wyraźnym celu ośmieszenia rewolucyjnego sejmu. Na przykład epizod dotyczący sposobów uczczenia zwycięstwa pod Stoczką. Z jednym wnioskiem wystąpił poseł Ledóchowski, proponując ustawienie dla marszałka w izbie poselskiej zdobycznego krzesła. W odpowiedzi autor *Pamiętników* zareplikował, ale tylko do swojego najbliższego sąsiada:

odezwałem się po cichu: „Jeżeli między sprzętami zdobytymi po Geismarze dowiedzą się, że były te, które każdemu człowiekowi są potrzebne, to spodziewam się wniosku, aby je dla marszałków uwiecznić w Izbie, a wtedy trzeba będzie nosy zatykać“. Uznał Małachowski sarkazm i całą śmieszność wniosku, wstał, poszedł go powtórzyć marszałkowi, że wniosek da powód do szyderstw i przecież wyperswadowano krzykaczowi Ledóchowskiemu, że wniosku odstąpił. [3, 502]

W długim Koźmianowskim wykazie wypaczeń i zbrodni, jakie popełnił sejm z 1830 r., pierwszoplanowe miejsce zajmuje detronizacja Mikołaja I, „ten bezbożny i zabójczy akt“. Pamiętnikarz wszelkimi sposobami stara się podkreślić, że akt ten został przeprowadzony pod groźbą uzbrojonego motłochu i wobec alternatywy: śmierć lub detronizacja.

Niezwykle ciekawe są fragmenty przedstawiające zachowanie się autora *Pamiętników* podczas przeprowadzania uchwały o detronizacji. Aby uniknąć osobistego udziału w obradach sejmu podczas dyskusji nad tym punktem, nie uczęszczał na posiedzenia, zamykając się w domu.

Jakoż nazajutrz w gazecie Nowej Polsce ujrzałem się zdradliwie między wotującymi, chociaż nie byłem obecny na posiedzeniu, umieszczonym. W determinacji więc upomniałem się o to i żądania od gazeciarza odwołania fałszywie doniesionego mego zezwolenia na akt tak sprzeczny z moim przekonaniem, napisałem odezwę do redaktora i udałem się do Maksymiliana Fredry, przyjaciela mego, w celu udzielenia mu jej i zasięgnięcia rady. Fredro również jak ja oburzony tym szalem sejmu rzekł do mnie: „Nie rób tego, bo się wystawisz na pomstę, chyba nie wiesz, że się krwawe sceny gotują i Izba Sejmowa byłaby się była zakrwawiła, gdyby było to, co szaleńcy ułożyli, nie nastąpiło. Mieczem i sztyletami wymuszony czyn jest zbrodnią tych, co go wymusili, nie zaś zastraszonych. [3, 499]

Jednak symulowanie choroby nie okazało się zbyt skuteczne. Po detronizacji wysłany został z polecenia marszałka do domów sekretarz kancelarii z protokołem sesji i wezwaniem do podpisania go przez nieobecnych wówczas w sejmie posłów.

kazałem odpowiedzieć, iż słaby jestem i przepraszam, lecz gdy oświadczył, iż ma rozkaz, aby się koniecznie ze mną widział i mimo to wszedł, i podał mi protokół, gdy w nim ujrzałem podpisy Woźnickiego i Platera, a razem stanął mi na myśli syn, który mój opór mógłby przepłacić prześladowaniem i wyrzucać mi shańbienie swoje przez odstrychnięcie się od wcił powszechnej i niebezpieczeństwa, słabą ręką położyłem mój podpis. Kto-kolwiek go ujrzał lub ujrzy, znajdzie świadectwo, w jakim stanie zdrowia była moja ręka. [3, 501]

Musimy przyznać, że żelazna konsekwencja i stałość poglądów pana kasztelana została wystawiona na szczególnie ciężką próbę, dlatego synowska „poprawka“ opisu tego zdarzenia jest wręcz kapitalna:

kazałem go prosić; wszedł i podał mi protokół, słabą ręką położyłem mój podpis. Nie widziałem już w samej rzeczy żadnego pożytku dla sprawy, w odstrychnięciu się od woli powszechnej już objawionej, a siebie na przyszłość ochraniać nie chciałem. [3, 501]

Warto również zwrócić uwagę na ocenę tego postępkę, przeprowadzoną przez syna w rozmowie z ojcem. Rozmowa ta ma dwie wersje. Oto wersja autografu:

porwał się [syn] za głowę i rzekł: „A to największe nieszczęście. A ty, ojczy, czyś go nie podpisał?“ Boleśnie się zasmucił, gdy mu odpowiedziałem: „Niestety“. Jakoż zacząłem wyrzucać sobie moją słabość. [3, 501]

Wersja w pierwodruku:

zamyślił się [syn] i ze smutkiem powiedział: „To nie było na czasie“. [3, 501]

Czarną kartą w historii powstania listopadowego są według Koźmiana także wypadki z 15 września. Opis tych wypadków obejmuje cały rozdział i obfituje w sceny mordów, gwałtów i zabójstw. Ostrość potępienia krwawych scen ulicznych osiągnęła w tej części *Pamiętników* punkt kulminacyjny. Brak większych zmian i skreśleń w pierwodruku jest najlepszym dowodem zbieżności w tym punkcie poglądów syna i ojca oraz świadczy, że potępienie wystąpień rewolucyjnych ulicy warszawskiej było w pewnych kręgach społecznych nadal aktualne. Syn opuszczał tylko bardziej ostre zwroty,

którymi autor hojnie szafował przy charakterystyce ludu i jego „prowodyrów”⁹. Natomiast całkowicie zmienił fragment związany m. in. z wypadkami 15 września znajdujący się jeszcze w tomie 1:

widziałem podczas ostatniej rewolucji bernardyna jadącego na koniu z piką i karmelitę na placu przed pałacem Krasieńskich tańczącego walca z kobietą z motłochu, że aż treпки pogubił. Widziałem Szynglarskiego księdza zachęcającego do wieszania i Puławskiego eks-pijara wznoszącego ręce do nieba skrwawione mordem i wołającego: „Ludu, to jest najmilszy kwiat Bogu”¹⁰. W naszych czasach któż z wzdrygnięciem nie słyszał o Ściegienym i o galicyjskich prozelitach? To podobno są gorsze potwory, to podobno ohydniejsze czasy nad owe, w których pijaństwo było wadą i rodziło niekiedy nietrzeźwe, gorszące wprawdzie, lecz mniej szkodliwe ludzkości [uczynki]. Tamten się wstawiał winami, ten zbrodniami. [1, 57]

*

Odrębną grupę zagadnień stanowią w *Pamiętnikach* sądy o współczesnych. Jest to sprawa szczególnie istotna ze względu na kompozycję *Pamiętników*, których tekst zawiera odrębne rozdziały o charakterze monograficznym, obejmujące nieraz całokształt życia i działalności wybitnych mężów stanu, literatów, polityków oraz ludzi stykających się bezpośrednio z autorem *Pamiętników* (np. tom 2 —

⁹ Charakterystyka ta stanowi jakby słabą odbitkę obszernego fragmentu, znajdującego się w *Liście do Jędrzeja, syna, o rządzie reprezentacyjnym i o rewolucji polskiej*. W: K. K o Ź m i a n, *Różne wiersze*, s. 112:

Lecz sroższy nad tygrysy, krwawszy nad lamparty
Jest zwierz okrutny, podły, gnuśny a zażarty;
Barłóg jego początkiem, kał cuchnący miotem,
Z niego, nim kłem uderzy, obryzguje błotem.
Tym zwierzem jest gmin ciemny, gmin, którego paszcza
Bezprawnie sobie ludu nazwisko przywłaszcza.
Ten motłoch, odrzut ludów, ohyda narodów,
Motłoch, co się na bruku wychowuje grodów;
I takowy to potwór ciemny, krnąbrny, srogi,
Królem królów mianują chytre demagogi.

¹⁰ Bardziej świeże wspomnienia tego krwawego epizodu znalazły swój wyraz w wierszu *List do Franciszka Morawskiego*, s. 100:

Widziałem, i tym jeszcze wzdrygam się widokiem,
Jak cuchnący rozpustą, trunkiem i rynsztokiem,
Ów kat w kapłańskiej szacie gminowi doradzał,
By w srogości drapieżne zwierzęta przesadzał,
A po łokcie zbroczone ręce wzniosłszy w górę,
Znieważał ołtarz boga i ludzką naturę;

Jan Paweł Woronicz, Stanisław Staszic, Aleksander Linowski; tom 3 — Nowosilcow, Józef Zajączek, Józef Okołów, Ludwik Osiański).

Oprócz tych wspomnianych rozdziałów-monografij w całym tekście *Pamiętników* rozrzucone są liczne sądy i uwagi o ludziach związanych pośrednio lub bezpośrednio z Kajetanem Koźmianem. W pierwszym wydaniu część ich została opuszczona, ale nawet te, które pozostawił syn, budziły zastrzeżenia ówczesnych czytelników¹¹.

Najciekawszy materiał w tym zakresie przedstawiają zmiany wprowadzone przez pierwszego wydawcę w charakterystykach przywódców i zwolenników powstania. Na pierwszym planie znajduje się tu postać Lelewela, który budzi w Koźmianie prawdziwą nienawiść. Dał temu wyraz przede wszystkim w osobnej rozprawie *Kilka słów o Joachimie Lelewelu i rewolucji 1830 r.*¹² Zawiera ona całokształt sądów autora *Ziemiaństwa* na temat znaczenia działalności Lelewela w powstaniu:

To jednak pewna, że przez Joachima Lelewela od 29 listopada wszystko się stało, a bez niego nic się nie stało¹³.

Treść cytowanych poniżej fragmentów dotyczących Lelewela nie odbiega zasadniczo od podstawowych tez rozprawy. Zasługują jednak na uwagę ze względu na ustosunkowanie się do nich pierwszego wydawcy. To, co było rażące dla syna, wnukowie pisarza i wydawcy rozprawy traktują jako historię i wykorzystują dla aktualnych potrzeb.

Oto fragment autografu opisujący przybycie Lelewela do Warszawy:

¹¹ Już dla jednego z pierwszych recenzentów *Pamiętników*, L. Siemieńskiego (Czas, 1859, t. 13, s. 364), omawiającego tomy 1—2, fragmenty te stały się podstawą do sformułowania następującego zarzutu:

„W opowiadaniu o innych szlacheckich domach województwa lubelskiego pozwala sobie autor dotykać wielu szczegółów prywatnego życia, nie zawsze przyjemnych dla żyjących dzieci lub wnuków. [...] Wszakże winować o to nie można samego autora, prędzej pośmiertnych wydawców, którzy zapewne nie zwrócili uwagi na ostatnie słowa jego przedmowy“.

Druga (anonimowa) recenzja, z tomu 3, utrzymana była w bardziej ostrym tonie; zarzucała Koźmianowi tendencyjność w charakterystyce urzędników i dostojników Rady Stanu. Zob. *Dziennik Literacki*, 1869, nry 35—36, s. 564—566, 580—582.

¹² K. Koźmian, *Pisma prozą*. Kraków 1888, s. 391—411.

¹³ *Tamże*, s. 392.

Gdy jakaś gwiazda nieprzychylna Polsce sprowadziła do niej szatana w osobie Lelewela, który zatruwszy mózgi młodzieży litewskiej z pomocą i udziałem Adama Mickiewicza, z Wilna usunięty przez Nowosilcowa, tu dotruć młodzież polską przybył. [3, 453]

W druku fragment ten został zastąpiony zdaniem:

Przybył w onym czasie do Warszawy Leleweł, który uzyskawszy równy może jak Mickiewicz wpływ nad młodzieżą litewską, z Wilna usunięty został przez Nowosilcowa. [3, 453]

W drugim fragmencie, opuszczonym przez syna, znajdujemy wiadomość o rewolucyjnej działalności Lelewela:

[Chłopicki] mając sobie doniesionym przez Stanisława Rzewuskiego zawodnie, że Leleweł z kilku dobranymi satelitami podburza lud do nowego powstania i do rewolucji robespierskiej, kazał go wraz z kilku jego towarzyszami zaaresztować i chciał go rozstrzelać. Ale na wstawienie się, nieszczęśliwe powiem, ks. Adama Czartoryskiego uwolnił i wypuścił rozjątrzoną gadzinę, aby jadem swoim wszystko truła. [3, 489]¹⁴

Szczególnie chętnie opisuje Kozmian klęskę rewolucji i ucieczkę jej przywódców z Warszawy.

najgłówniejszy podżegacz Leleweł, porwawszy tłumoczek na barki, z całą archandrią swoich dziennikarzy i honoratkowych bohaterów uszedł do Zakroczymia, aby tam jeszcze zwodził. Nie udało mu się zamordowanie księcia Adama Czartoryskiego [...]. [3, 553]¹⁵

Ujemną opinię w *Pamiętnikach* „zawdzięcza” też swoim pracom historycznym Mochnacki.

Nie pomnę dotąd, jakim sposobem Mochnackiego naród mógł przyjąć za historyka czynów swoich, pismaka, krętacza z przewróconą głową, z sercem od młodu skażonym, z umysłem podłym i nikczemnym, z małą i drobną zdolnością. To daje powód do niepoehlebnego mniemania o takim narodzie, który acz ma dobrych, ale dawnych historyków, nie wie, co jest historia, dlatego też nie zaraz się nowej doczeka. [3, 542]

¹⁴ W rozprawie o rewolucji 1830 r. (*tamże*, s. 394) umieszczona została chyba najbardziej ostra charakterystyka Lelewela: „[do klubu, a potem Towarzystwa Patriotycznego] powołał i zgromadził od jatek, warsztatów, straganów, sejmu i wojska to wszystko, co tylko społeczność ludzka ma najnamiętniejszego, a także najkrwawszego. Widziałem, jak temu piekielnemu orszakowi rozdał miecze, noże, postronki, pióra, aby rozślawiali naukę Robespierrow, Dantonów, budowali gilotyny, układali listy proskrypcji“.

¹⁵ Por. opis tego samego zdarzenia, w którym Leleweł jako szatan „wychodzi z politycznego ciała Ojczyzny“ (*tamże*, s. 395), oraz aluzje do ucieczki Lelewela z Warszawy w *Liście do Franciszka Morawskiego*, s. 98—99.

Z opinią tą łączy się ogólna ocena historiografii romantycznej:

Historycy naszych czasów, Lelewelowie, Mochnacy, Bolestawowie Ostrowscy i wy, nikczemni gazeciarze, Korzeniowscy, Wójcicy, przemierzcie wasze przysługi uczynione ojczyźnie z tymi, które tu wyraziłem, powiedzcie mi, coście dali ojczyźnie, kiedy ją prawi obywatele karmili sławą. Wyście ssali jej piersi i żyli jej pokarmem, jak nikczemne gady, a teraz nadstawiacie się żądłem przeciw jej synom. Choć raz osądźcie siebie, nim drugich sądzić się ośmielicie [...]. [3, 225]

Nie mniej ciekawe są opuszczenia spowodowane cenzurą moralną lub obyczajową. W niezwykle interesującym opisie życia Alberta Potockiego znajdziemy np. w autografie kilka niepochebnych uwag o domu Jabłonowskich, u których wychowywał się Albert.

Parę ciekawych szczegółów zawiera także rozdział pod charakterystycznym tytułem *Wspomnienia moje prywatne z Królestwa Polskiego*. W centrum uwagi jest tu komiczna postać Kajetana Jaksy Marcinkowskiego, autora *Gorsetu*, „tego szczytu głupstwa i rozpasanej krotofilno-jowialnej imaginacji nieuka“. Pamiętnikarz przedstawia kilka humorystycznych scenek, których bohaterem najczęściej był ten grafoman i żarłok. Syn pominął niektóre fragmenty świadczące o aktywnym udziale ojca w ośmieszaniu Marcinkowskiego (koronację „poety“ wieńcem z pokrzyw i łopianów itp). Dla samego autora *Pamiętników* opisy tych żartów i zabaw były pewnym sprzeniewierzeniem się ideałom historycznego pamiętnikarstwa oraz dowodem swawoli. Dlatego w zakończeniu rozdziału stara się usprawiedliwić wobec czytelników:

biję się w piersi ze skruchą i proszę Boga o przebaczenie. A ten artykuł niech nie wychodzi na świat, chociaż go usprawiedliwić może cel morainy i niejaka dla literatury przysługa. [3, 352]

*

Różnice pomiędzy tekstem autografu *Pamiętników* a pierwodrukiem wynikają również z interwencji cenzury: pruskiej (tomy 1—2 zostały wydane w Poznaniu, 1858) i austriackiej (tom 3 ukazał się w Krakowie, 1865). Interwencja ta była jak zwykle dość schematyczna i ograniczała się w zasadzie do usuwania niekorzystnych wzmianek o Niemcach, Niemczech i Austrii. W pewnych wypadkach przymiotnik „niemiecki“ zastępowano terminem „cudzoziemski“. Zostały usunięte wszystkie przykłady dotyczące wynarodowiania się Niemców i asymilacji ich przez społeczeństwo polskie. Pominięto

również skrupulatnie krytyczne uwagi o prawodawstwie (kodeks kar-ny) i biurokracji austriackiej. Niewygodne dla cenzury aluzje historyczne uległy skreśleniu (np. wzmianka o zwycięstwie pod Byczyną). W pierwodruku brak nawet śladu — przecież w istocie bardzo wyraźnych — „słowianofilskich“ poglądów autora *Ziemiaństwa*, powiązanych z orientacją antyniemiecką. Tymczasem w autografie czytamy:

z jednego szczepu, z jednego źródła, był jakiś wzajemny do siebie pociąg; nienawiść nieprzeparta, nieodjęta, stała, trwała tylko do Niemców, którzy zdradliwym sposobem, chytrą przyjaźnią i dumą otwartą gubili, upokarzali i znęcali się nad Polakami [...]. Niemcy Polaków barbarzyńcami nazywali i z natrząsaniem się, dumą swoją i pogardą upokarzali ich i razili. [2, 208]

Jednak najbardziej widocznym znakiem działalności cenzury za-borczej jest wykropkowanie (3, 555) wzmianki dotyczącej buntu Szeli, która w autografie brzmi następująco:

socjalistowskie noże u chłopstwa, które uchwyciwszy, rząd austriacki użył ich w rękę zbuntowanego chłopstwa na wytepienie szlachty polskiej, której równie nie cierpiał, i w ich też duchu działał Szela! ów okropny Szela. Było to amfibium równie słu-żący rządowi austriackiego, jak ich widoku¹⁶.

*

Pierwszy wydawca *Pamiętników* nie poprzestał na zmianach merytorycznych. Konfrontacja autografu z pierwodrukiem wykazuje wiele zmian językowych. Postępują one w dwóch równoległych kierunkach: modernizacji języka oraz stylu. Trudno tu szerzej omawiać metody uwspółcześniania form gramatycznych, warto natomiast wskazać na zmiany leksykalne polegające m. in. na zastępowaniu archaizmów i wtrętów łacińskich wyrazami wówczas powszechnie używanymi. Przykłady: „wychowańce“ zamieniono na „uczniowie“; „karesować“ na „głaskać“; „wygotowanych“ na „wystrojonych“; „zwłoczył“ na „opóźniał“; „przezierali“ na „przeglądali“; „potencji“ na „władzy“; „reputacji“ na „zasługi“; „*principium*“ na „zasada“; „aliansem“ na „przymierzem“; „emulować“ na „współubiegać“; „*subalterni*“ na „podwładni“; „indykuje“ na „wskazuje“.

Modernizacji stylistycznej uległy przede wszystkim zdania oparte o składnię łacińską. Gwoli sprawiedliwości należy podkreślić, że część

¹⁶ Spacją oznaczyliśmy fragmenty wykropkowane w pierwodruku przez cenzurę.

poprawek stylistycznych posiada oczywiste uzasadnienie w tasiemcowej budowie okresów, w zbyt dużej ilości równoważników zdań utrudniających zrozumienie tekstu, w zbędnych powtórzeniach oraz po prostu — zwykłych omyłkach. Dla wielu jednak zmian brak jakiegokolwiek uzasadnienia.

Pożyteczną działalnością pierwszego wydawcy *Pamiętników* było natomiast skorygowanie niektórych błędów w datach oraz nazwiskach, błędów spowodowanych zapewne zawodzącą już pamięcią autora, gdy w podeszłych latach starał się odtworzyć dzieje ubiegłego półwiecza.